

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Kurier Lubelski", ingerencje cenzorskie, cenzura, praca redakcji gazety, ingerencja władzy

Prasa w latach 80. w PRL-u

Natomiast nie było takiej świadomej działalności, która była niedopuszczalna przez cenzurę. To się pojawiło dopiero w okresie stanu wojennego, czy w [wcześniej] w roku [19]80, kiedy tworzyła się „Solidarność” i w [19]81 roku, kiedy [różne] zdarzenia były ocenzurowywane w prasie. Sprawozdania z tych zdarzeń i [jednocześnie] interwencje cenzorskie były bardzo częste. Na przykład był przepis, że interwencja cenzorska powinna być oznakowana, w nawiasie się podawało decyzję o zatrzymaniu cenzorskim. Jednak gazetom RSW „Prasa” nie zezwolono podawać tej informacji, że tutaj cenzor ingerował. Taką informację znajdziemy w pismach katolickich, w „Tygodniku Powszechnym”, nie wiem, w „Drodze”, w innych pismach, które wtedy istniały. Natomiast prasa dzienna, mimo, że to był już przepis akceptowany przez władzę, w ogóle tego nie zaznaczała. Czyli można powiedzieć tak, że od [19]80 roku prasa mogła zaznaczać ingerencje, ale [według czytelnika] nie było żadnych ingerencji, co jest nieprawdą, bo one były, tylko nie wolno było zaznaczać. My wtedy prowadziliśmy tak samo taki kącik, niezależny trochę od redakcji, informacji solidarnościowej. Tam były ingerencje, częstsze, ale te ingerencje od razu powodowały konflikt na linii związku zawodowe „Solidarności”, a cenzura. Od 1980 roku, szła jedna odbitka do cenzury, druga do redakcji zanim zatwierdzono do druku. Bywało, że w tej odbitce była informacja jakaś, wiedzieliśmy, że będzie ona przez cenzurę zdjęta i zastępczo coś trzeba było dać. Czasami było tak, że pierwszy numer już się ukazał, czyli wydruk całości cenzor zdejmował i trzeba było drugą wersję jakoś wydawać. Mam w swoich zbiorach te dwie wersje z jednego dnia, bo się w to trochę bawiłem jakby i wtedy odkładałem. [Zachowałem sobie także] te biuletyny specjalne, one były ciekawe. Pilnowali, żeby tam broń Boże z tego czerwonego biuletynu nie dać jakiegś wiadomości do dziennego wydania. Tam były takie wiadomości, których nie było w żadnej prasie. One były takie ukierunkowujące i dziennikarze tego nie czytali, bo nie mieli prawa czytać, tylko naczelny mógł czytać, zastępca naczelnego. Mnie to interesowało, to ja podbierałem, naczelny nie zwróciłby

uwagi mi, gdybym wziął przy nim.

Data i miejsce nagrania	2006-03-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"